OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Egzemplarz okazowy 7 marca 1935 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, czwartek 7 marca 1935 r. Nr. 66

Z terenu krwawych walk w Grecji

Powstańcy ustępują

STANOWCZE ULTIMATUM

ATENY. (PAT). Pierwsze starcie wojsk rządowych, skoncentrowanych w Salonikach, z powstańcami, znajdującymi się pod dowództwem generała Kamenosa nastąpiło około mostu na Strumie. Powstańcy cofnęli się. Minister wojny dał im 24 godziny czasu na poddanie się. W razie odmowy ofensywa będzie wznowiona.

NIEUBŁAGANA WALKA

SALONIKI. (PAT). Gen. Kondylis w odezwie do wojsk powstańczych w Macedonji wschodniej daje im czas do południa dla złożenia broni. Po tym terminie rząd zapowiada nieubłaganą walkę, za którą odpowiedzialność spadnie na Venizelosa.

Gen. Kondylis oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd nigdy nie dążył do dyktatury, ale musi przedsięwziąć środki nadzwyczajne dla zdławienia powstania. Gdy spokój powróci rząd wyznaczy wybory powszechne. Gen. Gubernatora Tracji Mandas przybył do Salonik z Aten.

NARÓD DOMAGA SIĘ KARY

ATENY. (PAT). Grecka agencja telegraficzna donosi: Dzienniki dają wyraz jednomyślnej opinji wyrażając ból, iż siły zbrojne Grecji walczyć muszą przeciwko wspaniałemu okrętowi wojennej marynarki greckiej „Averoff" oraz innym jednostkom floty.

— „Cała odpowiedzialność—stwierdzają dzienniki — spada na organizatorów i podżegaczy buntu, dla których naród cały żąda przykładnej kary".

Wczoraj rano sytuacja na terenie Grecji przedstawiała się jak następuje: usiłowania wywołania zamieszek w północnych prowincjach Grecji zgodnie z planem ustalonym przez rewolucjonistów spaliły na panewce. Agitatorzy rewolucyjni wysłani tam nie znaleźli podatnego grunt dla ich działalności. Objektywna ocena sytuacji — zdaniem greckiej agencji urzędowej — pozwala przypuszczać, że bunt zostanie całkowicie i zdecydowanie zgnieciony.

Z informacyj otrzymanych z Krety wynikałby, że buntownicy zamierzają opuścić Kretę i udać się na wyspę Rhodos.

ZARZĄDZENIE WŁADZ

ATENY. (PAT). Rząd odwołał zakaz podejmowania wkładów z banków. Latarnie morskie na wybrzeżu Salonik będą zgaszone aż do nowego zarządzenia. Do portu salonickiego w nocy żadne okręty nie będą miały dostępu.

Rząd ateński przejął radiogram stwierdzający, że Venizelos jest inicjatorem buntu i że czekał na przybycie zbuntowanej floty na Kretę, aby otwarcie stanąć na czele powstania.

POWSTAŃCY SKŁADAJĄ BROŃ

ATENY. (PAT). Stan rzeczy na froncie macedońskim przed południem był następujący: Wojska rządowe odparły powstańców za rzekę Strumę. Powstańcy obecnie są otoczeni przez armję podążającą z Salonik i przez dywizję płk. Jalistrasa, który przekroczył ze swemi oddziałami rzekę Ksantję, łamiąc po drodze opór powstańców.

Batalion powstańców złożył broń w Paros, a w Nigritta wzięto oddział powstańczy do niewoli. 21 samolotów do bombardowania wystartowało z Salonik i atakuje powstańców w Macedonji.

VENIZELOS MŚCI SIĘ

PARYŻ. (PAT). „Le Journal" donosi z Aten, na podstawie półurzędowych informacyj, że na rozkaz Venizelosa rozstrzelani zostali na Krecie podprefekt Sguros i b. zastępca prefekta Meimarakis.

Krążownik „Helli" stoi do dyspozycji Venizelosa, który na wypadek niepowodzenia akcji rewolucyjnej ucieć ma do Dodekanezu lub do Egiptu. Przywódca liberałów przygotowuje podobno na wielką skalę zakrojoną operację przeciwko stolicy i południowym wybrzeżom Grecji oraz wysadzenia na ląd wojsk kreteńskich które przystaniły do powstańców.

112 KLG. BOMBY

ATENY. (PAT). Wysłane przeciwko zbuntowanej flocie samoloty powróciły wczoraj wieczorem do Aten. Lotnicy oświadczają, że krążownik „Averoff" ugodzony został 2-ma bombami wagi 112 kg., których wybuch wywołał pożar. Bomby rzucono z zamiarem unieszkodliwienia krążownika, a nie w celu zatopienia go.

ARESZTOWANIA

PARYŻ. (PAT). Havas donosi z Aten: Na terenie Tracji w okręgu Salonik panuje spokój. Garnizony w Seres Drama, Kavalla opanowane przez rewolucjonistów stawiają opór wojskom rządowym. Dostęp okrętów do portu salonickiego w nocy jest wzbroniony.

W Salonikach przeprowadzane są w dalszym ciągu aresztowania. Zatrzymano 150 zwolenników Venizelosa.

Oddziały rządowe prowadzące akcję przeciwko rewolucjonistom w Tracji mają do dyspozycji oddziały kawalerji, ciężką artylerję tanki oraz samoloty. Walki mają charakter zacięty.

ATENY, (PAT). 21 samolotów rozpoczęło bombardowanie wojsk powstańczych w Macedonji.

SOFJA. (PAT). 100 uchodźców z Grecji, którzy przybyli do miasta Petricz (w Bułgarji) rozbrojono. Na granicy bułgarsko-greckiej słychać nieustający huk dział, dochodzący od strony greckiej.

Dużo się mówi o rozbrojeniu

a zwiększa się wydatki na.. lotnictwo!!

LONDYN (PAT). Agencja Reutera donosi: Ogłoszone w dniu dzisiejszym wydatki przewidywane w nowym budżecie na lotnictwo wojskowe wynoszą w sumie ogólnej 23 851 000 funtów szterlingów, czyli są większe o 3 685 500 od wydatków uchwalonych w 1934.

W uzasadnieniu do powyższych wydatków minister lotnictwa lord Londonderry zapowiada budowę 11 nowych eskadr dla korpusu obrony Wielkiej Brytanji oraz budowy 19 jednostek dla lotnictwa morskiego.

LONDYN (PAT) **Agencja Reutera donosi: W wykonaniu programu budowy floty lotniczej przedstawionego przez ministra lorda Londonderry siły lotnicze obronne Wielkiej Brytanji składać się będą z 54 eskadr napowietrznych.**

Całokształt sił lotniczych W. Brytanji wraz z hydroplanami stanowić będzie 106 i pół eskadry.

Pierwsza wizyta Simona

LONDYN (PAT). W przemówieniu wygłoszonem w Bristolu, sir John Simon oświadczył: Jadę we czwartek dnia 7 marca wraz z Edenem do Niemiec. Słusznem jest, aby po naradach w Rzymie Paryżu i Londynie analogiczna narada odbyła się w Berlinie. Nie mogę narazie nic powiedzieć na temat tych rozmów oprócz tego, że podejmuję podróż w pełni świadomości wagi zagadnień które są przedmiotem narad a co do których jedynem wspólnem życzeniem wszystkich jest, aby przyczyniły się do przywrócenia zaufania w Europie i utrwalenia pokoju.

Katastrofa lotnicza

ŁUCK. (PAT) Wczoraj podczas ćwiczebnych lotów szybowcowych na terenie lotniska szybowcowego w Kulikowie pod Krzemieńcem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi kierownik oddziału przemysłowego w wołyńskim urzędzie wojewódzkim inż. Walenty Nowacki.

Inż. Nowacki, który jest kierownikiem sekcji szybowcowej LOPP na okręg wołyński, po wzniesieniu się na wysokość około 150 mtr., wskutek nagłego silnego prądu wiatru spadł na ziemię, doznając ciężkich obrażeń oraz złamania nogi. Został on przewieziony do szpitala powiatowego w Krzemieńcu.

Straszne skutki burzy na Atlantyku

Pełne dramatycznego napięcia, ratowanie rozbitka

CASABLANCA. (PAT). Silna burza na Atlantyku u brzegów Maroka, zwłaszcza koło Casablanki zamknęła dostęp do portu statkom, znajdującym się wpobliżu portu.

Większość statków rybackich, oraz parę łodzi podwodnych floty francuskiej pozostało na pełnem morzu przez noc z 28 II na 1 III. Parę statków probowało wejść do portu. Jeden z nich „Ursula II" rozbił się o skały,

TRACĄC CAŁĄ PRAWIE ZAŁOGĘ, złożoną z 12 osób.

Statek ratunkowy „Marechal Lyantey" również rozbił się w trakcie ratowania,

POCIĄGAJĄC ZA SOBĄ OFIARY, złożone z najlepszych pilotów Casablanki oraz załogę.

Z sześciu osób uratowanych, cztery zmarły w szpitalu dn. 1 marca. Jeden z rozbitków został wyrzucony na skałę o 300 mtr. od brzegu. Wobec burzy wszelki ratunek w nocy był uniemożliwiony, jedynie

REFLEKTORY WOJSKOWE przez całą noc oświetlały skałę rozbitka.

Tłumy z miasta wyległy na brzeg aby obserwować niezwykły wypadek. Z nastaniem dnia

SAMOLOTY WYRUSZYŁY na pomoc, rzucając pasy ratunkowe i żywność. Wreszcie dopiero około godz. 17-ej ekspedycja ratunkowa dotarła do skały i ocaliła rozbitka, którym okazał się marynarz Hiszpan z „Ursuli II".

Dziesięciotysięczny tłum powitał z entuzjazmem uratowanego i jego zbawców.

Powstańcy zamordowali szefa policji

TOKJO, (PAT). Agencja z Szimbun Rengo donosi: W mieście Pinszau (w Mandżurji) powstańcy chińscy zamordowali szefa policji i 10 policjantów mandżurskich.

Oprócz tego z pomocą policjantów, którzy przeszli na stronę powstańców uprowadzili szefa policji prowincji Feng-Tien i kilkunastu wyższych urzędników (Feng-Tien inaczej Szeng-King prowincja Mandżurji, w której znajduje się Mukden).

Krwawa zbrodnia nieletniego chłopca

WIEDEŃ (PAT). — W pewnej wiosce wpobliżu Linzu 14-letni pastuch, Johan Uebermasser, zamordował ub. nocy siekierą swego pracodawcę oraz jego żonę i córkę.

Po zrabowaniu około 700 szylingów młodociany zbrodniarz podpalił dom, który spłonął wraz z całą zagrodą.

Aresztowany wypierał się początkowo winy następnie jednak przyznał się do niej, dodając cynicznie że zamierzał dokonać swego czynu już wcześniej z zemsty za ukaranie go za kradzież jabłek.

Z giełdy

Obroty średnie tendencja niejednolita, mocna dla dewizy na Zurych. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 5.21¾. Rubel złoty: 4.55½ — 4.55 Dolar złoty: 8.88 Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych: 201.75 — 201.50. Funt sterl.: 24.98.

Akcje: Bank Polski 92.25; Warsz. Tow. fabr. cukru 34.50 — 33.75 — 34.25. Lilpop 10.40 — 10.35; Modrzejów 4.75; Norblin 39.00; Ostrowiec 21.50 — 21.00; Starachowice 15.15 — 15.25 — 15.20; Haberbusch 42.50.

——::oOo::——

Stan wody w Garonnie również stale się podnosi. Oddziały ratownicze zaopatrują ludność zalanych miejscowości w artykuły spożywcze.

Strajk w kopalni górników

LONDYN. (PAT). 300 strajkujących górników zaatakowało policję wpobliżu kopalni Bersham. Sześciu policjantów odniosło rany zadane różnemi narzędziami górniczemi. Policja szarżowała i raniła 20 manifestantów.

OD ŚWITU DO NOCY

W Mezquital (Meksyk), doszło do bitwy pomiędzy powstańcami a wojskami rządowemi.

Powstańcy podpalili parę gmachów i zastrzelili kilku urzędników. W walce zginął sierżant wojsk rządowych i 8 powstańców.

*

Na lotnisku w Chartres (Francja) zderzyły się dwa samoloty wojskowe. Pilot jednego z tych aparatów odniósł ciężkie rany.

*

Agencja Havas donosi z Aten, że wczoraj rano rozpoczął się odraczany kilkakrotnie proces sprawców zamachu na Venizelosa. Zdaniem dzienników, postępowanie w tej sprawie będzie przyśpieszone.

*

W miejscowości Perlunes lawina zniszczyła dom, przyczem zginęła matka z 6-ciorgiem dzieci.

*

Pod Nowosybirskiem zderzył się pociąg z autobusem. 5 osób zostało zabitych i 5 odniosło ciężkie rany.

*

Z Bordeaux (Francja) donoszą o wylewie rzek w tym rejonie, wskutek czego większość dróg znajduje się pod wodą.

Wojna monetarna

między Anglją a St. Zjednoczonymi

NOWY JORK (PAT). Koła finansowe wahają się jeszcze w ocenie spadku funta sterlinga jako wypowiedzenia przez Wielką Brytanję wojny monetarnej Stanom Zjednoczonym, natomiast bezczynność funduszów stabilizacyjnych, zarówno angielskiego jak i amerykańskiego wywołuje zaniepokojenie.

Panuje też przekonanie, że porzucenie przez niektóre kraje europejskie parytetu złota przyniosłoby rzeczy szkodę niż korzyści, z drugiej strony kongres ma domagać się dewaluacji dolara do 50 proc. (Poprzednio dokonana dewaluacja wynosiła 40 proc.).

Dwie ofiary bestjalskich bandytów

w okrutny sposób zamordowali kobietę

KIELCE, (PAT). W nocy z dn. 3 na 4 marca we wsi Ignaców, pow. iłżyckiego

5 uzbrojonych w karabiny

i rewolwery bandytów wtargnęło do mieszkania Walentego Lenarta.

Po splondrowaniu mieszkania i zrabowaniu 400 zł. gotówki bandyci w okrutny sposób

zmasakrowali

i pobili kolbami karabinów Lenarta i jego żonę Annę, która w godzinę później

zmarła.

Pobity przez bandytów Lenart stracił przytomność i

dogorywa w szpitalu.

Na krzyk nadbiegłych zbiegli się sąsiedzi, do których uciekający bandyci dali

kilka strzałów karabinowych,

nikogo nie raniąc.

W czasie obławy policyjnej bandytów

aresztowano.

Listy z Moskwy

Wojsko i — Moda...

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

WOROSZYŁOW O UZDOLNIENIU ARMJI CZERWONEJ

Dzień armji czerwonej, 23 lutego, obchodzony jest w Rosji sowieckiej zawsze nadzwyczaj uroczyście.

Armja czerwona jest przedmiotem zainteresowania nietylko ze strony rządu, ale również ze strony różnych sowieckich organizacyj. W roku bieżącym rocznica armji czerwonej miała, jak piszą „Izwiestja" o wiele większe znaczenie aniżeli w latach poprzednich ze względu na

niebezpieczeństwo zagrażające

Związkowi Sowietów.

„Izwiestja" wskazują na wzmocnienie armji czerwonej jak również na jej ścisły związek z ludem i piszą: „To nie są synowie junkrów pruskich, baronów, książąt, fabrykantów i bankierów, są to ludzie, którzy wyszli ze środowiska ludowego, ludzie, którym przewodzi byli ślusarz Woroszyłow, były robotnik Blücher i syn chłopa Budienny".

Z okazji siedemnastej rocznicy założenia armji czerwonej komisarz ludowy wojny Woroszyłow wydał rozkaz, w którym m. in. powiada:

„Obronne

uzdolnienie armji czerwonej

znowu znacznie wzrosło. Nasze uzbrojenie jest doskonalsze, lepsze a także nasi bojownicy władają bronią z większą pewnością i zręcznością. I kulturalny poziom naszej armji jest coraz to wyższy".

Rozkaz zakończony jest następująco:

...Jeżeli w przeszłości męstwo armji czerwonej było bez skazy, to obecnie, kiedy rewolucyjny duch dla walki jest zasilony znakomitą techniką wojskową, możemy być bez obawy o granice proletarjackie. Sowiecki związek mocno i niezachwianie

walczy o sprawę pokoju.

Jeżeli jednak trzeba będzie się bronić, narody wielkiego Związku Sowietów mogą być przekonane, że armja czerwona pod kierunkiem Stalina zmiażdży każdego wroga i ocali swą ojczyznę".

Dnia 24 lutego obchodzono też piętnastą rocznicę pierwszej armji kawaleryjskiej, na czele której podczas wojny domowej stał Budienny. W dniu tym członkowie kawalerji odznaczeni zostali orderami sowieckimi.

AMERYKAŃSKI DZIENNIKARZ O ROSJI SOWIECKIEJ

Znany amerykański dziennikarz Knickerboker, który niedawno, już po raz trzeci przedsięwziął podróż po Rosji Sowieckiej, zamieszcza w pismach paryskich i amerykańskich swoje wrażenia z Moskwy.

Knickerboker pisze, że jeszcze niedawno nie było widać w Moskwie pięknych kobiet, ponieważ w grubych ubraniach robotniczych nie było można widzieć wdzięków. Obecnie ulice Moskwy

pełne są kobiecej piękności.

Wszelkie wdzięki kobiet rosyjskich nagle uwydatniły się w burżuazyjnych toaletach.

„Burżui" — to słowo jeszcze wczoraj było przezwiskiem, obelgą.

Tak nazywano każdego dobrze ubranego człowieka.

Stosunki się zmieniły. Dziś elegancko ubrana Amerykanka nie jest już na ulicy moskiewskiej śledzona pogardliwemi spojrzeniami, ale zato spojrzeniami, z których przebija zazdrość.

Żądza młodej rosyjskiej kobiety za strojami zachodniemi jest wprost wzruszająca. Niedawno przybyła do Moskwy pewna paryżanka i po krótkiej przechadzce po mieście wróciła do swego pokoju hotelowego, gdzie zastała wszystkie pokojówki hotelu, które z wielkich arkuszy papieru

wycinały wzory strojów

paryżanki. W Moskwie wychodzą już żurnale mód męskich i damskich. Żurnale dla mężczyzn przedstawiają panów w żakietach i modnych spodniach, z rękawiczkami i miękkich kapeluszach. Kobietom zaleca się toaletę poranną, spacerową i wieczorną. Dużo miejsca poświeca się toalecie dziecięcej.

„Atelier" na Kuźnieckim most stał się ośrodkiem mody sowieckiej. Ubranie wieczorowe kosztuje tam 1000 rubli, spacerowe 600 rubli.

C. P.

Zniewolenie panny Florentyny

W pobliżu wsi Mała Zbrosza trzech młodzieńców zastąpiło wieczorem drogę p. Florentynie Sz., którą przemocą zaciągnęli do pobliskich zarośli, zmuszając ją do uległości.

Wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie zostali skazani: Władysław Bielecki na 3 lata, Feliks Anczewski i Stefan Szymański po 2 lata więzienia.

Walka o byt

Właścicielka niewielkiej parceli w Wiskitkach pod Żyrardowem, Radziszewska, miała parobka Turkowskiego. Turkowski do pracy nie nadawał się, wolał żyć z drobnych kradzieży. Radziszewska wydaliła Turkowskiego.

W tym czasie sąsiedzi zalecili jej do pracy bezdomnego Władysława Jobdę. Od chwili przyjęcia nowego parobka Turkowski nie dawał mu spokoju. Urządzał takie demonstracyjne awantury wobec Radziszewskiej, której stale mówił:

„Albo ja będę pracował, albo nikt."

Bójki pomiędzy Jobdą a Turkowskim zaczęły się powtarzać coraz częściej. Po jednej z nich Jobda zgłosił się na posterunek i zameldował, że ciężko poturbował Turkowskiego.

Gdy policja przybyła na miejsce, zastała Turkowskiego ciężko rannego w głowę odważnikiem. Po paru dniach Turkowski zmarł.

Wczoraj Jobda odpowiadał za zabójstwo. 20-letni parobek, robiący jak najlepsze wrażenie, podał tło zajścia. Zeznał, że Turkowski, który go stale prześladował, rzucił się nań z nożem w ręku. Wtedy w obronie własnej Jobda użył ciężkiego odważnika. Chlebodawczyni i posterunkowi policji wydali Jobdzie pochlebną opinję.

Sam oskarżony, rzewnie płacząc, błagał sąd o litość.

Jobda został skazany na 1 rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary. Sąd uznał, że Jobda działał w obronie koniecznej.

Złodziej w O. W. P.

Tak zwany Obóz Wielkiej Polski głosił hasła, iż pod jego sztandarami występują ludzie nieskazitelni i godni najwyższego zaufania. Jak ta nieskazitelność „obwiepolaków" wygląda zilustrujemy to na przykładzie, zaczerpniętym z sali rozpraw.

Czesław Starzyński, student, członek O. W. P. zaproponował koledze Wład. Dobrzańskiemu, wielokrotnie karanemu, należącemu również do Obozu W. P., wspólne mieszkanie przy ul. Krak. Przedm. 7. Dobrzański zgodził się i jeszcze tego samego dnia ulokował swą garderobę w szafie.

Tymczasem Starzyński oświadczył Dobrzańskiemu, aby wstrzymał się z całkowitą przeprowadzką do czasu porozumienia się z pewną osobą, od której uzależniał to i owo.

Czas mijał, a Dobrzański nie mógł ani się wprowadzić, ani też odebrać swoich rzeczy. Gdy zdołał wymusić wreszcie na Starzyńskim oddanie swej garderoby — okazało się, że dawno jej w szafie niema.

Sprawa powędrowała do Sądu Grodzkiego, który skazał Starzyńskiego na 2 miesiące aresztu. Wyrok ten wczoraj Sąd Okręgowy (wydział odwoławczy) zatwierdził.

Z relacji Starzyńskiego dowiedzieliśmy się jeszcze, że napad na prof. Handelsmana był organizowany przez O. W. P. i wziął w nim udział Edmund Janiec.

Miła rodzinka ten O. W. P., co?...

KUPON
PORADY PRAWNEJ

Od dziecka na tułaczce

między jednem a drugiem więzieniem

Z nielada okazem włóczęgi międzynarodowego ma do czynienia po raz trzeci sąd wojskowy.

Jest to Wincenty Jasiak, dwukrotny dezerter.

Życie jego od najmłodszych lat wypełnia

włóczęgostwo, które stało się niejako jego nieuleczalną chorobą.

Tak orzekli lekarze-psychjatrzy, którzy go badali i poznali niezwykły jego życiorys.

Jasiak, zostawszy w 12-ym roku życia sierotą, wyruszył bez grosza w świat i, czepiając się pociągów bądź ukrywając się w wagonach towarowych i w przedziałach dla psów,

dotarł do północnych Włoch,

gdzie mieszkał jego stryj.

Chłopiec, zaznawszy swobody, niedługo popasał u stryja i w obawie przed karą,

zbiegł na Korsykę.

Tu zaopiekował się nim jakiś oszust, który kazał mu się angażować do pracy, brać zadatek i uciekać w pierwszym zaraz dniu po zainstalowaniu się. W ten sposób opiekun-oszust z pojętnym pupilem naciągnął bardzo wielu mieszkańców Korsyki.

Aresztowano go i odesłano zpowrotem do Włoch.

Nieletni przestępca, nie chcąc wrócić do stryja,

zbiegł przez Szwajcarję do Paryża, następnie znowu do Berlina i znowu później wrócił do Francji.

Tu zaciągnął się do Legji Cudzoziemskiej i ruszył do Afryki.

Długo jednak nie popasał w szeregach.

Zbiegł do Marsylji, a dostawszy się do więzienia, potrafił zmylić czujność straży i uciekł, ukryty w węglu na pokładzie okrętu do Saloník, gdzie obecnie wre walka bratobójcza.

Jasiak, używając wielu podstępów i,

zaszukując to władze wojskowe bułgarskie, to austrjackie i niemieckie, zjawił się któregoś dnia w Warszawie, gdzie doczekał się nieodległości i tworzenia wojska.

Pomaszerował tedy Jasiak do szeregów, ale nie mógł długo wytrzymać i uciekł.

W nowej tułaczce po świecie zwiedził Niemcy, Danję, Belgję i dotarł aż do Brazylji. I tu jednak nie zagrzał miejsca i jakimś okrętem, zamieszany wśród podróżnych, dotarł do Gdyni.

Stanawszy na polskiej ziemi Jasiak zgłosił się do władz,

odbył karę 6 miesięcy więzienia za dezercję,

wrócił do pułku, ale znowu tylko po to, by po kilku tygodniach ulotnić się i przejść nowa drogę: Niemcy, Francja, Włochy, Bałkany, Polska.

Po odbyciu tej wędrówki znowu zjawił się w pułku

znowu odsiedział 6 miesięcy więzienia i znów zbiegł do Niemiec.

Tymczasem w Niemczech aresztowano go i odstawiono do granicy Polski.

W więzieniu poddano go badaniu psychjatrycznemu. Lekarze orzekli, iż

stan patalogicznego włóczęgostwa, w jakim Jasiak się znajduje, ogranicza do minimum jego poczytalność i wskutek tego czyni go niezdolnym do służby wojskowej.

I tym razem Jasiak został skazany na 6 miesięcy więzienia i wydalenie z wojska.

Po odbyciu tej kary Jasiak znowu wyfrunie do obcych krajów... I tak wciąż w kółko. Ta kie już jego życie, które spędzi na tułaczce. Ojczyzną jego — świat!...

Elegancki piątek

(A. E.) Na ulicy Wolskiej znana jest panna Jadzia Markowska, brunetka o niebieskich oczach.

Do tejże panny Jadzi przystawiało się pięciu wolskich chłopaków ze zmiennem szczęściem. Ale zakasował ich wszystkich młodzieniec imieniem Alojzy, nazwiskiem Piątek.

Alojzy ma wuja w Ameryce i tenże wujo przysłał mu garnitur. Paraduje więc sobie chłopak w dwurzędowej marynarce i w spodniach w paski z kancikiem; nic też dziwnego że to on właśnie podbił serce pannie Jadzi.

Od tego czasu Alojzy z wolską ferajną prawie że nie rozmawia, a i z Jadzi zrobiła się wielka dama: patrz na mnie i nie dotykaj mnie.

Pewnej wiosennej niedzieli Alojzy Piątek wyszedł na miasto w swym amerykańskim garniturze i rozpiętem paletku. Nie bacząc na błoto, włożył nowe, czerwone pantofle, a w ręku trzymał najnowszą sensację: najprawdziwszy w świecie cylinder.

Skąd go wytrzasnął nie wiemy. Mówią, że na Kercelaku kupił.

Spotkał się z Jadzią, założył z fantazją cylinder i poszli sobie wolniutko.

A za nimi krok w krok szły wolskie chłopaki.

— Patrzcie no, koledzy — rzekł chłopak, znany, jako „Babcia" — co to za donicę ten frajer na łbie nosi?

— To musi komin taki — odparł drugi. — Tylko czekać, a zacznie dymić.

— Nie, chłopaki — dodał trzeci — to nie komin, to rura

— A jaka rura?

— Klozetowa, wiadomo.

— Tu Alojzy nie wytrzymał Odwrócił się, a chłopaki w nogi. Nie, żeby się bali, tylko dla kawału. Alojzy za nimi. A że był w nowych, czerwonych pantoflach, więc pośliznął się na błocie i bęc...

Utytłał się, jak duży był, ale wstał i dalej goni. Naturalnie znowu się pośliznął i usiadł w błocie z rozpędu, a cylinder spadł mu z głowy prosto do kałuży.

Podniósł się Alojzy i poczłapał do domu. A tak komicznie wyglądał z błotnym plackiem z tyłu i z przodu, że na zawsze stracił serce panny Jadzi.

Nadomiar złego, ponieważ włokła się za nim dobra setka dzieciaków, spisano mu protokół za zakłócenie porządku.

Pan sędzia ze współczuciem wysłuchał skargę Alozjego na niestałość kobiecą i wydał wyrok uniewinniający

Za przemyt „grypsów" i „wałówek"

oddziałowa więzienia skazana na więzienie

Urząd śledczy w Warszawie został zawiadomiony, że oddziałowa więzienia żeńskiego przy ul. Dzielnej (t. zw. „Serbja") Zofja Grajek w sposób nielegalny kontaktuje się z rodzinami więźniarek i przemyca „grypsy" i „wałówki".

Roztoczono nad nią dozór. Wyniki były pozytywne. Ustalono bowiem, że Grajkówna zanosi listy od skazanej za komunizm Gitli Cytryn do jej rodziców, za co otrzymuje wynagrodzenie. W taki sam sposób była Grajkówna łącznikiem między skazaną za szpiegostwo Ernestyną Ładowską, a jej mężem Benjaminem.

Po zebraniu tych dowodów Grajkównę aresztowano. Zasiadła ona wczoraj na ławie oskarżonych. Wraz z nią odpowiadali przed sądem Marja Cytryn i Benjamin Ładowski za przekupywanie funkcjonarjusza państwowego.

Grajkówna do winy przyznała się. Pozostali oskarżeni wyparli się wszelkiej winy, przyczem Ładowski w wyjaśnieniach swych zeznał, że był szantażowany przez Grajkównę. Grajkówna bowiem przychodziła do niego z poleceniem od żony wydania pieniędzy i innych rzeczy.

Jak później stwierdził, żona poza kilkoma wypadkami od Grajkówny nic nie otrzymywała. Zorjentował się, że pieniądze Grajkówna sobie przywłaszczała. Gdy zaprzestał płacenia, Grajkówna groziła, że złoży zameldowanie do prokuratora.

Sąd skazał Grajkównę na 3 lata więzienia, Ładowskiego na 8 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary. Marję Cytryn uniewinniono. Bronił jej adw. Goldfarb.

Po ogłoszeniu wyroku Grajkównę, która odpowiadała z wolności za kaucją, aresztowano.

Grajkówna, lamentując „ja nie chce do więzienia" przez kilka chwil opierała się posterunkowym, którzy otrzymali nakaz odstawienia oddziałowej więzienia do jej dotychczasowego miejsca pracy.

Wesoły Kącik

SŁUŻĄCA

Tekla jest służącą u państwa Kwiatkiewicz.

Pewnego razu, przed obiadem, pan Kwiatkiewicz wszedł do kuchni i zamknął drzwi za sobą. Był podniecony, oczy mu błyszczały, a uwodzicielski uśmiech igrał na jego wargach.

— Teklo, rzekł — żona wyszła. Nikogo niema w domu.

Tekla wstrzymała dech w piersiach. Pan Kwiatkiewicz był wprawdzie bardzo przystojnym mężczyzną, ale jednak ...tak nagle...

— Jesteśmy sami — szepnął pan Kwiatkowicz — spełnij moje życzenie, Teklo.

— Proszę pana — przerwała Tekla — to przecież nieładnie. Pani o niczem nie wie..

— Ach. Nie wspominaj mi żony — rzekł pan Kwiatkiewicz. — Już tyle przez nią wycierpiałem. Robi mi wszystko na złość, ma takie dziwne gusty i kaprysy... Teklo. Taka sposobność, jak dzisiaj, rzadko wszak się zdarza. Muszę ją wykorzystać. Słyszysz? Muszę.

Tekla zaczęła płakać.

— Jestem słabą kobietą — rzekła. — Pan mnie namawia... Czuję, że nie będę mogła odmówić panu. Co ja zrobię, nieszczęśliwa?

— Nie płacz, Teklo, nie płacz, wszystko będzie dobrze.

— My, służące, jesteśmy takie samotne. Zdala od rodziny, od bliskich... A tu los zsyła nam ciągle pokusy.

— Uspokój się, dziecko kochane. Przecież w gruncie rzeczy to jest drobnostka, nic więcej.

— Ach! — szlochała Tekla. — To nie jest drobnostka. Może dla was, mężczyzn. Dla nas to jest przeżycie.

— Teklo, wierz mi, że w tem niema nic zdrożnego.

— To dlaczego pan musi się kryć przed panią?

— Przecież onaby się na to nigdy nie zgodziła. Znasz ją przecie.

— No właśnie, właśnie — łkała Tekla — która żona by się na to zgodziła? Ale cóż, czuję, że ulegnę. Ja nieszczęśliwa. Co będzie, jak się pani dowie?

— Przysięgam ci, że nikomu ani słówka nie powiem.

— Nie wierzę, nie wierzę. Mężczyźni to tacy obłudnicy. Potem nie będę wiedziała, gdzie się ukryć ze swoim wstydem.

— Teklo. Dziecko drogie. Znasz mnie przecież. Powiedz, czy wyglądam na kłamcę?

— Ach nie, pan nie jest kłamcą.

— No widzisz. Więc jeśli ci przyrzekam, że nikomu nie powiem, to chyba możesz mieć do mnie zaufanie?

— Tak, ja panu wierzę, tylko... serce mi tak bije...

— Nie denerwuj się, Teklo.

— Ach...

— No, uspokój się, dziecko. Niedługo żona przyjdzie...

— Dobrze... jeszcze chwileczkę...

— Uspokój się. Już...

— Tak Już jestem zupełnie spokojna.

— No dobrze. A więc zgadzasz się. Teklo?

— Zgadzam się...

— No to wsyp trochę soli do rosołu tylko prędko, bo zaraz żona przyjdzie.

Astrolog

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Czarna książka... (Godło: Tamara)

Wtem, o zgrozo!

POTKNĘŁAM SIĘ O JAKIŚ KAMIEŃ

tak niefortunnie, iż wywróciłam się. Jednocześnie poczułam ból w kolanie. Chciałam się prędko podnieść, lecz nie udało mi się to, gdyż noga mnie bolała. Wtem zobaczyłam, że mężczyzna, który szedł za mną, pochylił się nade mną.

— Pomogę pani się podnieść; czy pani nie stało się nic złego?

Podniósł mnie jak piórko i ostrożnie postawił na nogi. Mimo bólu próbowałam chodzić. Widzę, że noga nie jest złamana, możliwe że zwichnięta lub nadwyrężona? — Pani pozwoli że Ją odwiozę do domu — mówił do mnie mój nieznajomy, głos miał bardzo miły, tak, że się nareszcie odważyłam spojrzeć na niego.

Miał piękne czarne oczy, błyszczące jak djamenty. Te czy

TAK MNIE OCZAROWAŁY,

iż stałam jak skamieniała. Nareszcie wydobyłam ze siebie głos:

Dziękuję panu, mieszkam nie daleko. Wymieniłam numer domu i ulice. Skinął na taksówkę, ujął mnie mocno pod rękę i podprowadził do taksówki. W taksówce przedstawił mi się: Jestem K-ski Aleksander. Miałem przyjemność widzieć panią kilka dni temu u jubilera, sprzedała pani tam medaljonik, który natychmiast odkupiłem, bo w nim się znajduje pani fotografja.

Rozmowa się urwała, szofer zatrzymał auto, byliśmy na miejscu. Odprowadził mnie do drzwi mieszkania.

— Bardzo panu dziękuje — powiedziałam — jestem już w domu.

— Nie ma pani zaco dziękować — odparł, — właściwie, to ja jestem winien wszystkiemu, za co panią bardzo przepraszam. Ale nie przypuszczałem, iż jestem taki straszny, że spłoszę panią. Dlaczego pani uciekała? Czy pani mnie się boi?

Spojrzałam na niego. Był piękny.

— O nie, wyrwało mi się szczerze — pan nie jest straszny...

Nie wiedziałam, czy go mam zaprosić, gdyż wyraźnie czekał na to, ale nie chcąc uchodzić za natręta, zapytał czy mnie nie boli noga.

Odpowiedziałam, że nie. Zaczął się ze mną żegnać. A mogę wiedzieć, jak brzmi imię pani?

— Tamara — powiedziałam

Pani ma cudne imię i jest pani zapewne Rosjanką? Poznaje to po mowie...

Skinełam głową.

— Panno Tamaro, pozwoli pani, iż złożę jej wizytę?

Zawahałam się. Stanęła mi przed oczyma cała

MOJA TRAGICZNA SYTUACJA.

Byłam już w policji, gdzie opowiedziałam całą swoją tragedję. Kazano mi złożyć podanie i wiedziałam, że byłam pod nadzorem, czy się dobrze i moralnie prowadzę, a więc przyjmować u siebie mężczyzne, było niebezpiecznie.

Lecz mój nowy znajomy patrzył mi w oczy z tak niemą prośbą, iż

NIE MIAŁAM SIŁY MU ODMÓWIĆ.

— Więc kiedy będę mógł być pani gościem?

— Jutro — wyrwało mi się z ust.

— A więc dowidzenia. Jutro o 3-ej będę u pani.

Podałam mu rękę, zatrzymał ją w swojej dłoni, spojrzał mi głęboko w oczy:

— Jaka pani jest śliczna!

Odwrócił się i poszedł, a ja stałam, jak oczarowana.

Jakieś nieznane uczucie budziło się we mnie, a w uszach dźwięczała cudna muzyka jego głosu.

Otworzyłam drzwi, weszłam do swojego pokoiku, zapaliłam światło i zaczęłam myśleć o nim. Było mi słodko, a jednocześnie czułam jakiś lęk przed czemś nieznanem.

— Boże, dlaczego nie mam rodziców? Poradziłabym się co mam robić... Położyłam się spać, niestety nie mogłam zasnąć. Jego oczy prześladowały mnie, czułam się jak w gorączce i słyszałam słowa wypowiedziane przez niego: Pani jest śliczna.

A więc podobam mu się! Długo nie mogłam usnąć. A jeżeli on dowie się, że mam „czarną książkę"? Czy uwierzy, że jestem niewinna i czy uwierzy w

PRZEBIEG WSZYSTKICH WYPADKÓW?

Opowiem mu jutro o wszystkiem...

Nad ranem dopiero usnęłam Gdy obudziłam się, było zupełnie widno. Spojrzałam na zegarek, godzina 10. Zerwałam się

— Dziś o trzeciej przyjdzie on!

Czemprędzej się zerwałam, zaczęłam się ubierać i upiększać swój pokoik. Czas wolno schodził. Nareszcie dochodzi godzina trzecia. Zaczynam się niepokoić. Jestem zdenerwowana i niespokojna. Staram się opanować swoje nerwy.

Punktualnie 3-cia, puka ktoś, on! Tak czuję to!

Nie pytając się, otwieram drzwi

WCHODZI MOJE BÓSTWO

i słyszę jego melodyjny głos: Dzień dobry, panno Tamaro!

Wita się ze mną, całuję mnie w rękę. Staję zmieszana, oczarowana. Jest piękny. Ma pociągłą twarz, brunet, a przedewszystkiem te jego oczy! Czarne, duże i jakieś dziwne, dziwne...

Nareszcie zdobywam się na spokój, uśmiecham się do niego.

— Proszę niech pan siada.

Zaczynamy rozmawiać. Jest dowcipny, wesoły, młody, ma 24 lata. Mieszka stale zagranicą. Do Polski przybył celem odbycia służby wojskowej. Już odsłużył, i niedługo wyjeżdża do Francji, celem dalszych studjów!

Jest miły, beztroski i grzeczny... Wiele jeszcze rzeczy mówił o sobie.

— A pani mi o sobie nic nie powie, panno Tamaro? Widziałem panią u jubilera, gdzie spieniężyła pani klejnoty. Od pierwszego razu podobała mi się pani, lecz nie miałem okazji panią poznać Na dowód, iż mówię do pani prawdę, proszę:

Odkupiłem ten medaljonik zaraz po wyjściu pani...

Tu pokazał mi medaljonik.

Dalszy ciąg nastąpi.

Coś dla pani



Oryginalny sposób przybrania sukni lub bluzki. Przez przecięcie przeciągnięty jest krawat z aksamitu w 2-ch kolorach. Jak się to pani podoba?

Uprawnienie do zaopatrzenia inwalidzkiego

W lutym b. r. ogłoszony został jednolity tekst wielokrotnie nowelizowanej ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem oraz rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy, wydane przez Ministrów: Skarbu i Opieki Społecznej. (D. U. 5 35).

Wśród kręgu osób, uprawnionych do korzystania z dobrodziejstwa cytowanej ustawy rozróżnić należy 4 zasadnicze kategorje, a mianowicie: a) inwalidów wojennych; b) inwalidów wojskowych; c) osoby, pozostałe po inwalidach wojennych, po poległych i zmarłych w związku przyczynowym ze służbą wojskowa oraz po zaginionych bez własnej winy na terenie i w czasie działań wojennych wreszcie d) osoby pozostałe po inwalidach wojskowych. Ustawa zawiera dokładne wskazówki, kogo i w jakich warunkach zaliczyć należy do inwalidów wojennych lub wojskowych oraz określa stopień pokrewieństwa, warunkujący przynależność do grupy c) i d). W myśl art. 2 za inwalidów wojennych uważa się osoby; które doznały uszkodzenia zdrowia z powodu choroby lub kalectwa, nabytych wskutek służby: a) w wojsku Rzeczypospolitej Polskiej w czasie wojny, prowadzonej przez Państwo Polskie, lub w czasie po ogłoszeniu mobilizacji sił zbrojnych; b) w uznanych przez Państwo Polskie wojskowych formacjach polskich przy armiach obcych; c) w armiach państw zaborczych, o ile służbę te pełnili w czasie od 1 sierp. 1914 r. i to: w armji niemieckiej do 27 XII -1918 r., w armji rosyjskiej do 1 III.-1918 r., w armji austrjackiej do 1 XI.-1918 r., a posiadają prawo obywatelstwa polskiego; d) w walkach orężnych przeciw państwom zaborczym i nieprzyjacielskim o niepodległość Polski po 1 VIII.-1914 r.; e) w formacjach obcych, uznanych przez Państwo Polskie za takie, które ne zasadzie przymierza lub porozumienia ze siłą zbrojną polską, walczyły w obronie Polski przeciw państwom nieprzyjacielskim, jeżeli te osoby doznały uszkodzenia zdrowia z powodu choroby lub kalectwa, nabytych w czasie i wskutek walki orężnej z nieprzyjacielem w obronie Polski i o ile te osoby posiadają obywatelstwo polskie lub na mocy uzyskanego zezwolenia przebywają na obszarze Rzeczypospolitej polskiej, a nie mogą uzyskać zaopatrzenia od władz, które te formacje powołały do życia. Mając na względzie wielką różnorodność grup inwalidów wojennych, cytowaliśmy niemal dosłownie przepisy prawne celem umożliwienia osobom zainteresowanym w łatwiejszem zorientowaniu się w ich stanowisku prawnem i ustaleniu swej przynależności do którejkolwiek z cytowanych grup. Za inwalidów wojskowych uważa się: a) osoby, które doznały uszkodzenia zdrowia z powodu choroby lub kalectwa nabytych wskutek służby w wojsku Rzecz. Pol. w czasie pokoju; b) członków organizacji Przysposobienia Wojskowego, którzy doznali uszkodzenia zdrowia z powodu choroby lub kalectwa, jeżeli to uszkodzenie zdrowia spowodowało utratę zdolności zarobku i zostało nabyte wskutek urazu, doznanego w czasie zajęć wojskowych, spełnianych na zarządzenie i pod nadzorem instruktora Przysposobienia Wojskowego. Wreszcie za pozostałych po inwalidach wojennych i wojskowych uważa się: a) wdowę, o ile małżeństwo zawarte zostało z zachowaniem form prawnych, b) dzieci ślubne pochodzące z takiego małżeństwa, c) dzieci nieślubne, o ile zmarły był obowiązany za nie płacić alimentacje z tytułu prawnie stwierdzonego ojcostwa, d) dzieci adoptowane, e) rodziców i f) rodziców adoptowanych. (O wysokości zaopatrzenia i sposobie uzyskania — napiszemy osobno).

HUMOR

NA BALU

— Zdaje mi się, że się przeziębiłam.

— No, ja mam myśl. Taki dekold? Idź do domu, ubierz się i połóż się do łóżka.

W HOTELU

— Czy w pańskim hotelu są pchły?

— Ale. Gdyby były, toby je pluskwy zjadły!

TELEFON

— Nie umie pan mówić przez telefon? To bardzo proste. Jedną ręką trzyma się słuchawkę, a drugą się mówi.

SYNEK

— Dlaczego nasz synek ma piwne oczy choć ja i ty mamy niebieskie?

— Nic dziwnego. Codziennie chlejesz piwo

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń poranna; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka; 7.25 D. c. muzyki 7.50 „Wskazówki praktyczne"; 8.00 Audycja dla szkól; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.05 Koncert, 12.50 Chwilka dla kobiet; 13.00 Muzyka popularna; 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim; 13.55 Przegląd giełdowy: 15.45 Koncert; 16.30 „Ze świata dziewcząt"; 16.45 Muzyka salonowa; 17.00 „Walka ze starością — odczyt; 17.15 Wieniec pieśni ludowych Śląska Cieszyńskiego; 17.35 Krótki koncert organowy; 17.50 „Książka i wiedza"; 18.00 20 minut starej muzyki; 18.20 „Wesoły sketch p. t. „Nietaktowny człowiek"; 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.45 Muzyka salonowa (płyty). 19.15 „Więcej drobiu" (pogadanka rolnicza); 19.30 Wiadomości sportowe: 19.35 Utwory na violę d'amore: 19.50 Pogadanka aktualna: 20.00 Fragment operowy: 20.15 Wieczór Mickiewiczowski (Tr. z Wilna): 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Koncert Chopinowski: 21.30 „Działalność naukowa prof. Ignacego Mościckiego" (w jęz. esperanckim) 21.40 Recital śpiewaczy 22.00 Koncert reklam 22.15 Koncert zespołu nagrodzonego na konkursie P. R 23.05 Muzyka salonowa

WIENIEC LUDOWYCH PIEŚNI ŚLĄSKICH

Dziś o godz. 17.15 Katowice wystąpią z barwnym koncertem ludowych pieśni Śląska Cieszyńskiego Wykonawcami koncertu będzie chór mieszany Stowarzyszenia Kolejarzy Śląskich pod dyrekcją Henryka Niczego. Koncert ten zasługuje na pełną uwagę radjosłuchaczów, jako ciekawa ilustracja naszych bogactw regjonalnych w muzyce i pieśni.

NOWOCZESNA ALCHEMJA

Dr. Jerzy Baumgarten który zabierze głos przed mikrofonem warszawskim dziś o godz. 17.50, mówić będzie o książce prof. Kendala p. t. „Nowoczesna alchemja" Profesor Kendal, wychodząc z założenia, że każdy inteligentny człowiek odczuwa potrzebę śledzenia za najnowszemi zdobyczami nauki, daje w swej książce obraz chemii dzisiejszej i przedstawia poważne badania naukowe w sposób możliwie łatwy, nie wymagający fachowego przygotowania czytelnika. Tem samem ujęcie przedmiotu w książce „Nowoczesna alchemja" jest dość niecodzienne. Autor nie występuje w roli pedagoga lecz w roli jasnego i życzliwego popularyzatora trudnych zagadnień chemicznych

Musimy podnieść nasz handel!

— oświadczył min. Rajchman podczas debaty budżetowej w Senacie

W dniu wczorajszym w ogniu dyskusji na plenum Senatu znalazł się budżet Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. W dyskusji przemawiali w olbrzymiej większości senatorowie z BB, nie szczędząc rządowi delikatnych wyrzutów.

Sen. Janta-Połczyński np. wskazuje na Państwo, jako na

NAJWIĘKSZY KARTEL,

który przyczynia się do utrzymania sztywnych cen Sztywnemi są również przeróżne obciążenia na rzecz Państwa.

W dalszej dyskusji wskazywano, że

UKŁAD NASZ Z NIEMCAMI

nie spełnił pokładanych przez rolnictwo nadziei i że pod tym względem należy dążyć do korzystniejszych zmian.

Z opozycji przemawiał jedynie sen. Marchlewski (Lud.). Występując przeciw zbyt wielkiej konsumcji pomarańcz narzekał, że z tej racji mamy spadek spożycia cukierków, przy wyrobach których używane jest mleko i cukier. Narzekał też, że

MIASTO WYZYSKUJE WIEŚ,

bo mleko powinno być sprzedawane dwa razy drożej.

PRZEMÓWIENIE MIN. PONIATOWSKIEGO

P. min. Poniatowski wymienił na wstępie główne środki działania w walce z kryzysem w rolnictwie, a więc: interwencja na rynku zbożowym, organizowanie zbytu surowców krajowych, intensyfikację samej produkcji rolniczej. Zajął się nast. wysuwanemi z wielu stron projektami naśladowania gospodarki tych krajów, które obniżyły wartość pieniądza i doszedł do przekonania, że w naszych warunkach sposób ten przyniósłby rolnictwu olbrzymie szkody, gdyż obniżając pieniądz, nie możemy importować, a eksport jest zależny całkowicie od importu.

P. minister przeszedł potem do zagadnienia ceny ziemi i stwierdził, że

spadek cen ziemi

jest naturalną konsekwencją stałego spadku cen produktów rolnych, postępującą tylko wolniej i łagodniej. Większość należności rolniczych zmniejszona została do połowy i do tego poziomu powinny być zniżone ceny ziemi.

Akcja parcelacyjna

była za czasów zaborczych powstrzymana, obecnie zaś słabość budżetu nie pozwala na szerszą akcję parcelacyjną. Dlatego rząd przy akcji oddłużeniowej nie dał takich przywilejów większej własności, jak drobnej. Dobra większe mogą obejść się bez pomocy rządu, gdyż mają drogę wyjścia przez zmniejszanie swoich obszarów. Omówiwszy zagadnienie spółdzielczości rolniczej, p. min. przeszedł do spraw ściśle budżetowych, a mianowicie do poprawki Senatu, obniżającej rozchody Lasów Państwowych o 3 milj. zł.

Budżet Min. Przemysłu i Handlu referował sen. Evert (BB), który wnosi o zmniejszenie wydatków zwyczajnych w rubryce subwencje o 150 tys. zł Sądzi on, że zapowiedziana pożyczka inwestycyjna spotka się z przychylnem stanowiskiem w sferach handlowych i przemysłowych. Ostatnia mowa premjera, zdaniem referenta, zawiera ustępy o przemyśle i handlu, które należy powitać z uznaniem.

Następnie zabrał głos min. Rajchman, aby wygłosić kilka aktualnych uwag. Przyznaje on, że **interwencja rządu w sprawie cen przemysłowych nie dała większych rezultatów.** Losy kraju minister łączy z koniecznością przystosowania przemysłu naszego do eksportu, co wymaga równania cen do poziomu odpowiednich cen światowych. Odnośne prace przygotowawcze są już podjęte przez rząd.

Minister ubolewa, że **w Polsce handel stoi tak nisko,** że się za mało o nim mówi. Sprzedajemy tanio, a za nabywane towary płacimy, jak za najlepszych czasów.

Minister zakończył słowami: „Największe potęgi i mocarstwa wykorzystywały pewne okresy swych dziejów dla szkolenia pokoleń właśnie w handlu, nie wstydząc się czynić z niego naczelnego hasła życia. To powinniśmy uczynić i u nas, dla pożytku powszechności społecznej" (oklaski)

W dyskusji sen. Gross z PPS polemizował z teoretycznemi wywodami referenta. Wogóle cała dyskusja nie wniosła rzeczy ciekawych i nowych.

Budżet Min. Spraw Wewnętrznych, ze względu na spóźnioną porę, odroczono do dnia dzisiejszego.

Nowe linje kolejowe

o wielkiem znaczeniu

Rada Ministrów uchwaliła na ostatniem swojem posiedzeniu projekty ustaw o budowie trzech normalnotorowych kolei: Mława — Ostrołęka, Zegrze — Wyszków i Nowojelnia — Nowogródek. Projekty ustaw w najbliższych dniach przesłane zostaną do Sejmu.

Projektowana linja kolejowa Mława — Ostrołęka o długości około 93 km. stworzy nowe, krótsze o 100 km. połączenie północno-wschodnich połaci kraju, a przedewszystkiem Wileńszczyzny z Pomorzem i z portami Bałtyku, dając jednocześnie możność ominięcia przeciążonego węzła warszawskiego

Poza tem linja Mława — Ostrołęka stanowić będzie ważną arterję komunikacyjną dla ruchu międzynarodowego tranzytem przez Polskę. Linja ta łączyć będzie obszary leśne na wschodzie z dużemi ośrodkami przemysłu drzewnego, jak Bydgoszcz i Starogard oraz z portami Gdynią i Gdańskiem.

Linja Zegrze — Wyszków o długości około 40 km., łącząc podstołeczne miasteczka Wyszków, Zegrze i Jabłonnę oraz przechodząc po terenach, położonych wzdłuż Bugu, nadających się na osiedla letniskowe, przyczyni się do rozwoju życia gospodarczego tego terenu, udostępniając teren dla ruchu turystycznego i letniskowego.

Poza tem linja ta, stanowiąc przedłużenie łącznicy Pilawa — Mińsk Mazowiecki — Tłuszcz, umożliwi w razie przeciążenia węzła warszawskiego skierowanie pociągów idących w stronę Pomorza z linji dęblińskiej, brzeskiej i częściowo wileńskiej z ominięciem węzła warszawskiego.

Linja Nowojelnia — Nowogródek o długości około 26 km. ma za zadanie stworzenie bezpośredniego dogodnego połączenia Nowogródka z państwową siecią kolejową. Nowogródek — mimo, że jest stolicą województwa — obecnie obsługiwany jest tylko przez kolejkę wąskotorową i autobusy.

Baczność! 3 B! Tajne!

Walka z policją w mieszkaniu emerytki

XIII.

Wiadomość przyniesiona przez szpicla, wywołała niebywałe wrażenie na komisarzu. Natychmiast zatelefonował do komendanta i głosem wzruszonym zameldował o sensacyjnej nowinie. I, o dziwo, nawet tak stary wyga, jak komendant policji omal nie zerwał się z miejsca, usłyszawszy, że tak zdawna poszukiwany B—32 nareszcie znajdzie się w rękach policji niemieckiej. Już zgóry obiecywał sobie, że krwawo zemści się na tym tajemniczym cudzoziemcu, który tyle krwi napsuł Niemcom.

W ruch poszły telefony, padły rozkazy. W ciągu 15 minut zaalarmowano najwybitniejszych agentów policji. Radość wywołała wiadomość, że wreszcie przyjechał oczekiwany z utęsknieniem słynny „łapacz" z centrali, Hans Trauman. Przy jego pomocy Niemcy byli przekonani, że schwytają mordercę Ollweina.

Plan działania został ułożony przez komendanta policji i przedstawiony do aprobaty „samego" von Beselera. Ciekawe, że Beseler długo studjował plan i czerwonym ołówkiem nakreślił szereg uwag. Zażądał od komendanta, by go stale informowano o przebiegu wypadków.

A tymczasem w skromnym pokoju na Pradze w mieszkaniu emerytki B—32 odbywał naradę z towarzyszami. Choć nie wiedziano jeszcze o niebywałem naprężeniu w szeregach policji niemieckiej, tem niemniej domyślano się, że w najbliższych dniach sytuacja o tyle pogorszy się, iż dalszy pobyt B—32 w Warszawie stanie się niemożliwym. Radzono więc dokąd B—32 ma wyjechać, by przeczekać, aż „nerwy" policji uspokoją się.

I znów B—32 stanowczo opierał się, nie chcąc wyjeżdżać z Warszawy. Ogarnął go jakiś nieograniczony pesymizm. Przeczucie mówiło mu, że jeśli wyjedzie z Warszawy, straci raz na zawsze swą ukochaną Elizę. Decyzja towarzyszy, zawsze gotowych przecież do poświęceń odstraszała go. Nie chciał zgodzić się i walczył do upadłego.

W pewnym momencie powstał szpieg-karzeł i głosem lekko wzburzonym złożył następujące oświadczenie:

— Cenimy ciebie Cansonie za twą nieustraszoną pracę. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że niewielu jest takich, którzyby potrafili zdziałać tyle. Mamy jednak na uwadze, że nie spełniłeś wszystkich rozkazów naszych władz. Naszym obowiązkiem jest ci pomóc. Róbmy to ponad siły i możliwości. Nic nas nie odstrasza. Ani więzienie, ani kula. Mamy jednak prawo domagać się, abyś ty, bezpośredni nasz zwierzchnik, w chwilach krytycznych porzucił precz prywatę. Nie jest dla nas tajemnicą, że kochasz się w Elizie Rivier, ale wiemy również, że bardzo poważna robota nie została wykonana. I dlatego apeluję do ciebie: porzuć chwilowo swe głębokie uczucie. Musisz to zrobić dla dobra sprawy

Karzeł mówił tak gorąco, z taką siłą przekonywującą, że nawet B—32 zachwiał się w swem postanowieniu Nisko pochylił głowę i trwał w zadumie kilka minut. Wreszcie powstał i rzekł:

— Masz rację chłopie. Trochę przeholowałem. Istotnie muszę przestać myśleć o Elizie. Mamy sprawy ważniejsze do załatwienia. Wyjadę jeszcze dziś do miejscowości, którą mi wskażecie.

Obecni z uznaniem spojrzeli na B—32, a karzeł podbiegł do niego i serdecznie uścisnął mu dłoń.

Dalszy tok obrad potoczył się w zgoła innym nastroju. Inna sprawa, że B—32 nie odzyskał humoru. Zbyt kochał Elizę, by mógł w tak piorunujący sposób przestać myśleć o niej. Obojętnie przysłuchiwał się rozmowom towarzyszy. Od czasu do czasu rzucał jakieś słówko. Nie przywiązywał żadnej wagi do tego co uradzili towarzysze. Był zrezygnowany. Ostatecznie ułożył sobie, że nawet w wypadku wyjazdu na prowincję, postara się jaknajszybciej wrócić do Warszawy...

Wreszcie rozmowa się urwała. Towarzysze powstali. Każdy począł opowiadać o swych rodzinnych troskach, każdy myślał o swych najbliższych.

Nagle do drzwi ktoś ostro zapukał. Na progu ukazała się właścicielka mieszkania. Staruszka była przerażająco blada Starcze usta drżały, jak u małego dziecka. Z trudem wypowiedziała:

— Panowie... przyszli... są w pierwszym pokoju... poznałam tych drani... Pewnie po was... przyszli...

Pierwszy opanował się B—32 W jednej chwili zapomniał o swych sprawach. Odrazu przyjął rolę przywódcy tej małej grupki. Zdawał sobie sprawę, że sprawa jest w tej chwili zbyt poważna, by móc myśleć o prywatnych krzywdach.

Zebrał towarzyszy wpobliżu okna, zasłoniętego sztorami i cichym głosem począł wydawać rozkazy:

— Zarepetować broń. Być w każdej chwili w pogotowiu Drogo sprzedamy swe życie Jeden z was wyjdzie z pokoju i postara się sprawdzić, czy można ewentualnie znaleźć jakieś drugie wyjście.

Gdy wezwany opuścił pokój pozostali otoczyli B—32. Minuty wolno upływały...

Dalszy ciąg nastąpi

Miecz.

SPORT

MECZ GIMNASTYCZNY

W najbliższą niedzielę dn. 10 marca, odbędzie się w Wielkiej Rewji sensacyjny mecz gimnastyczny pomiędzy reprezentacją Makabi, udającą się do Palestyny na Makabiadę, a jednym z gniazd Sokoła. Makabi wystąpi w następującym składzie: Grynberg, Młynek, dr. Graber, Chojna, Rosenberg i Cypryn. Pierwszy z tych zawodników Grynberg jest mistrzem gimnastycznym pierwszej Makabiady.

W skład Sokoła wchodzą: Grochowski, Noskiewicz, Tyrański S., Tyrański Z., Szafrański i Ciszewski. Grochowski i Noskiewicz kilkakrotnie reprezentowali Polskę na międzynarodowych zawodach gimnastycznych

Mecz ten wywołał w Warszawie ogromne zainteresowanie.

INTERWENCJA KRAKOWSKICH WŁADZ PIŁKARSKICH

Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej w związku z zarządzeniem władz, na mocy którego wszystkie kluby zobowiązane są do wniesienia opłaty w kwocie zł. 15.50 za każdą imprezę sportową, zwrócił się do wydania takiej nowelizacji, któraby umożliwiła egzystencję klubów słabych. Celem zastanowienia się nad dalszemi krokami w tej sprawie, Krakowski Związek Piłkarski zwołuje na dz. 7 marca konferencję wszystkich klubów okręgu krakowskiego.

BOKSERZY WARTY PRZEGRYWAJĄ Z WISŁĄ KRAKOWSKĄ

W Krakowie rozegrany został mecz bokserski pomiędzy drugą drużyną poznańskiej Warty a miejscową Wisłą. Zwyciężyli pięściarze Wisły w stosunku 10:4.

Aktor płacił haracz

Wczoraj w Sądzie Grodzkim XI Oddziału była rozpoznawana sprawa wywołująca wielkie zainteresowanie wśród aktorów teatralnych i kinowych.

Były dyrektor teatru „8.30" Brodziński wytoczył znanemu aktorowi filmowemu, a ostatnio artyście teatrów T. K. K. T. Witoldowi Contiemu powództwo o 750 zł. tytułem prowizji.

W czasach, kiedy Conti był jeszcze zupełnie nieznanym w świecie artystycznym zawarł umowę z Brodzińskim, że płacić będzie 25% otrzymywanego wynagrodzenia Brodzińskiemu, który zobowiązał się wprowadzić Contiego na rynek gwiazdorów filmowych. Conti płacił 25% gaży, zainkasowanej za odtwarzanie ról w filmach.

Po pewnym czasie Conti zaprzestał opłacania haraczu. Brodziński wystąpił do sądu o zasądzenie 750 zł należnych mu tytułem prowizji za wyprodukowany film „Rok 1914", gdzie Conti odtwarzał główną rolę.

Brodziński powoływał się na zawartą umowę. Conti powództwa nie przyznał. Rzecznik jego na wczorajszej rozprawie wniósł powództwo wzajemne o uznanie umowy za nieważną i przekazanie sprawy Sądowi Okręgowemu.

Rzecznik pozwanego Contiego dowodził, że umowa zawarta z Brodzińskim przeczy dobrym obyczajom i jest z mocy prawa nieważna.

Podnosił, że Conti uzyskał imię w świecie teatralnym i kinowym dzięki osobistym walorom, a nie dzięki reklamie Brodzińskiego, który ostatnio raczej robi mu złą reklamę, nietylko przez wytoczenie procesu tego, ale stara się zaszkodzić mu na terenie teatru Letniego.

Sąd odroczył wydanie decyzji co do przyjęcia powództwa wzajemnego do przyszłego poniedziałku.

Skazanie 10 komunistów

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadło 11 oskarżonych z Aleksandrem Prokofjewem na czele pod zarzutem brania udziału w Centralnej Technice Komun. Partji Zachod. Białorusi.

Skazani zostali: Prokofjew na 8 lat więzienia, Jan Figurski a 5 lat więzienia, pozostali oskarżeni na kary od 1 do 5 lat więzienia. Teofil Głowacki został uniewinniony

Na krok od ponurej zbrodni

W fabryce „Światowid" na Pohulance (pow. Zawiercie) m. in. pracował 28-letni Stefan Baran, ale tak niedbale, że dyrekcja zmuszona była zwolnić go z posady

Naskutek starań u zwierzchnika oddziału inż. Jana Welke — Baran powrócił znowu do fabryki, przyczem, dzięki poparciu inżyniera, otrzymał 70% zwyżki poborów.

Tylko kilka dni Baran starał się przykładnie pracować. W związku z tem majster Michalczyk zawezwał Barana, dając mu porządną naukę. Skutek był taki, że Baran pobił majstra.

Zajście oparło się o inż. Welke, wobec którego Baran zamiast usprawiedliwić się ze swego postępku, zachował się ordynarnie i wyzywająco. Wówczas inż. Welke polecił mu opuścić fabrykę i więcej nie pokazywać się.

Barana ogarnęła wściekłość postanowił spotkać się z Welkem i jeszcze raz spytać, co z nim będzie. Gdy moment ten nastąpił na ulicy i inż. Welke nie chciał wogóle słuchać żalów niewdzięcznego robotnika — wówczas Baran podążył krok w krok za inżynierem i w pewnej chwili

strzelił z uciętego karabinu.

Kula chybiła.

Ponieważ Baran *szykował się do następnego strzału i w tym celu zarepetował karabin,*

inż. Welke podbiegł ku niemu, usiłując mu wytrącić broń z ręki. W tym czasie jednak nadbiegli pracownicy fabryki i rozbroili Barana.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu podane wyżej okoliczności zajścia zostały potwierdzone, wobec czego Sąd uznał Barana, winnym usiłowania zabójstwa z premedytacją i skazał Barana na

7 lat więzienia z pozbawieniem praw na pięć lat.

Wyrok ten Sąd Apelacyjny w Warszawie wczoraj zatwierdził

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Na zapytanie sędziego śledczego, czy ma mu jeszcze co do powiedzenia Marysia odparła:

— Nie... niestety, nie... Pani i panienka nie zwracały już na mnie najmniejszej uwagi i wciąż już tylko jeszcze wyglądały przybycia pana Lareckiego. Zabierałam się właśnie do słania łóżka, gdy nagle Zosia zawołała: „Mamusiu, patrz, tatuś idzie do pana Kołowicza". Po chwili, gdy już łóżko było posłane, chciałam właśnie zapytać, czy już mogę odejść, gdy nagle rozległ się strzał. Pani odskoczyła wtedy od okna i krzyknęła tak przeraźliwie, że całe życie to będę pamiętała: „On! Romek!!! o, jakież to straszne!!!"

Sędzia śledczy Krzymowski aż drgnął.

Nie mógł dalej wcale pisać. Położył pióro i jakby chcąc odzyskać spokój, zapalił papierosa.

Marysia, już wcale niepytana, sama mówiła dalej:

— Tak się tem wszystkiem przelękłam, że chciałam wyjść z pokoju. Cofając się ku wyjściu, ujrzałam, że pani jest strasznie blada i przerażona. Wzięła Zosię w objęcia i tuliła ją do siebie, cała drżąca. Ściskała ją i szeptała jej coś do ucha. Pieściła ją przytem i całowała.

— Co Zosia odpowiadała?

— Tego już nie słyszałam, ale wiem, że obie były strasznie przejęte i tak strwożone, że nawet ja na ich widok drżałam na całem ciele. Pani widocznie zapomniała, że ja jestem, bo gdy mnie nagle ujrzała, o mało nie przewróciła się ze strachu.

— Dziwne to wszystko — szepnął Krzymowski — bardzo dziwne i bardzo poważne.

— Marysia zaś kończyła swoje opowiadanie, mówiąc:

— Resztę już pan wie, bo panu mówiłam w domu. Pani mówi, że nie słyszała żadnego wystrzału, ze ja czsalałam...

Sędzia Krzymowski pomyślał chwilę.

Był tak przejęty tem wszystkiem, że nawet nie zapalił ponownie papierosa, gryząc w ustach zgaszony opałek.

Wreszcie zapytał:

— Czy pan Larecki wrócił długo potem?

— Jakiś kwadrans...

— Mówił z panią?

— Nie, poszedł wprost do siebie... Ale...

— Zawahała się...

Krzymowski zachęcał ją:

— Niech panienka mówi... śmiało...

Marysia wybełkotała:

— Ale... przez całą noc pan się nie kładł.

— Czy panienka wie to napewno?

— Ależ tak... Przekonałam się o tem z rana, gdy przyszłam sprzątać jego pokój.

— A pani?

— Przysięgłabym, że też się nie kładła. Ale jednak łóżko było nie wporządku... choć bez śladu, że tam ktoś leżał... bo ani wygniecione ani ciepłe jak zwykle... Zdaje mi się, że pani umyślnie porozrzucała pościel, aby wyglądało, że spała.. A Zosia była taka blada i wymizerowana że możnaby przysiąc, że również oka nie zmrużyła. Ale teraz już doprawdy wszystko powiedziałam, co wiedziałam.. Wie pan już wszystko, co ja... I chyba mogę już iść?

— Tak, teraz już panienka może. Tylko, że to wszystko trzeba będzie zapewne, raz jeszcze powtórzyć.

— Dobrze, ale niech pan sędzia i o tem pomyśli, że po tem wszystkiem, co opowiedziałam panu sędziemu, zupełnie nie mogę przecież wrócić na służbę do państwa Lareckich... Pójdę tylko wymówić pani i zabrać moje rzeczy Zamieszkam narazie u siostry i będę liczyła na to, że pan sędzia postara się o inną służbę dla mnie, jak mi pan sędzia przyrzekł. Oto adres siostry...

Wręczyła go sędziemu śledczemu na kartce, którą wziął, mówiąc:

— Dobrze, jak tylko będę miał posadę dla panienki, dam znać.

— Dziękuję panu sędziemu. A znów jeżeli ja sobie sama znajdę posadę, dam znać panu sędziemu, żeby już się nie fatygował.

— Tak, ale radziłbym panience wcale więcej nie wracać do domu państwa Lareckich. Przesłać przez kogoś kartkę i niech ten ktoś zabierze też ze sobą rzeczy panienki. Bardzo mi na tem zależy, żeby panienka nie widziała się więcej z panią Larecką.

— Jak pan sędzia każe... — odpowiedziała i wyszła.

— Sędzia śledczy rzekł sam do siebie:

— Tam do djabła! To zaczyna być bardzo ciekawe...

Wstał i dłuższą chwilę chodził po pokoju tam i zpowrotem.

Jeszcze raz przeczytał zeznanie służącej starannie zredagowane i podpisane przez nią przed wyjściem.

Potem zabrał się do odczytywania papierów, znalezionych u Kołowicza.

Zajęło mu to dwie godziny.

Podzielił papiery na dwie części. Niemal wszystkie zaliczył do tych, które nie miały żadnego znaczenia dla sprawy. Z ważnych odłożył na bok tylko dwa krótkie listy.

Czytając je wszakże. Krzymowski nie mógł się powstrzymać od okrzyku zdziwienia i radości.

Oba listy były datowane od niedawna, jeden z przed tygodnia, drugi z przed dziesięciu dni zaadresowane do Kołowicza jeszcze pod jego warszawskim adresem. Podpisane zaś przez... Romana Lareckiego...

Oto treść jednego z nich:

„Szanowny Panie!

Domaga się Pan ode mnie wypłacenia panu stu trzydziestu tysięcy, złożonych u mnie przez Pańskiego wuja p. Czesława Wandarskiego, którego spadkobiercą został Pan niedawno.

Otóż, przyznam się Panu szczerze, że wypłacenie tak ogromnej sumy chwilowo postawiłoby mnie w niezmiernie trudnej sytuacji. Jeżeliby Pan zechciał łaskawie pofatygować się do mojego biura, nie omieszkałbym powiedzieć Panu, jak sprawy stoją".

Drugi list był krótszy, lecz bardziej rozpaczliwy:

Szanowny Panie!

Pan ma pełne prawo żądać swoich pieniędzy i nic na to nie poradzę. Niech Pan będzie łaskaw pofatygować się do mojego biura, to wypłacę Panu pewną sumę z procentami ale zapewniam Pana że to omieszkam powiedzieć Panu, jak sprawy stoją".

Dalszy ciąg jutro.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Minęło jeszcze sporo czasu, zanim Jula ostatecznie odzyskała przytomność i uświadomiła sobie ostatecznie, że jest na wolności i w tym samym hotelu, w którym kiedyś przeżywała pierwsze chwile po wyzwoleniu z wielotygodniowego więzienia.

I pierwszym jej odruchem gdy już sobie wszystko uprzytomniła i ujrzała Artura obok siebie, było rzec:

— O, Boże, jakże tam strasznie znów musi cierpieć moja matka.. Wyobrażam sobie, jaki straszliwy niepokój targa nią teraz.. Większy może jeszcze, niż dawniej..

Artur usiłował ją uspokoić:

— Skoro cierpiała już tyle czasu, to jeszcze tę parę dni już nie stanowią. Wypoczniesz, ochłoniesz z nowych wrażeń i pojedziesz znów...

— O, nie! Nie mogę czekać ani chwili dłużej — odparła z oburzeniem Jula — jak możesz narażać moją matkę na ponowne, stokroć bardziej jeszcze okrutne męki?! Muszę wyjechać natychmiast i to dziś jeszcze..

— W takim stanie? Przecież ja się musiałem setnie namęczyć zanim cię ocuciłem. Raz jeszcze uważam, że skoro już biedna staruszka cierpiała tyle tygodni, to jeszcze dzień — dwa nie stanowią, a jechać dziś doprawdy niesposób...

— A ja się doprawdy dziwię, że ty nie możesz zrozumieć tej różnicy. Dawniej rzeczywiście tęskniła za mną całemi tygodniami, ale już się żyła z myślą o mojej nieobecności. Obecnie zaś, gdy jej zaświtała nadzieja ujrzenia mnie, gdy już się na to tak bardzo cieszyła, nowy zawód byłby dla niej nie do zniesienia.

Spojrzała na zegarek i dodała:

— Mam jeszcze godzinę czasu do odejścia pociągu. To najzupełniej wystarczy Jadę natychmiast

— Opamiętaj się! Jak można? Rzeczy nawet nie masz...

— N[illegible] , nie potrzebne. Do W... wy dojadę jak jestem, a reszta już się znajdzie na miejscu. Puść mnie zaraz! Chcę do matki i niczego innego!

Artur musiał się niemało namęczyć, zanim zdołał ją przekonać, że to niema najmniejszego sensu.

Mały, choćby najmniejszy wypoczynek i uspokojenie nerwów jest konieczne, bo jazda w tych warunkach byłaby absurdem.

Wreszcie dodał:

— Wogóle niema mowy o tem, abym cię puścił znów w podróż samą... Muszę bezwarunkowo pojechać z tobą. Już teraz nikomu nie ufam.

— Więc jedźmy razem dziś... — usiłowała jeszcze namawiać go Jula.

— To niemożliwe już choćby dlatego, że nie mam polskiej wizy, a o tej porze już jej nie otrzymam. Chcesz doprawdy znów się narazić na jakieś niebezpieczeństwo? Udało mi się teraz cudem uratować cię po raz drugi, ale po raz trzeci może się nie udać i wtedy dopiero mamusia będzie miała zmartwienie.

To przekonało Julę.

Po krótkiej naradzie napisali depeszę do matki, że Jula przed samym wyjazdem zapadła na ciężką grypę, która uniemożliwiła jej wyruszenie w drogę, że wszakże teraz już czuje się znów znacznie lepiej Aby jej dać odpocząć, Artur namówił ją do pozostania jeszcze przez parę dni w Paryżu. Następnie się osobiście przywiezie ją do Warszawy.

Artur postanowił sam wysłać tę depeszę i po tem śpieszył się jeszcze do komisarjatu, pożegnał się więc narazie z Julą i wyszedł, zostawiając ją samą w pokoju hotelowym.

Najpierw szybko skoczył wysłać depeszę, poczem udał się do komisarjatu, aby osobiście dopilnować wszystkiego.

Gdy wreszcie udało się schwytać głównych winowajców, chodziło o to, żeby znów nie wydostali się, dzięki swym możliwościom i stosunkom.

I nie wyszedł z komisarjatu, aż nie upewnił się, że już wszystko jest w porządku.

— — — — — — — — — — — —

Gdy wreszcie Artur wrócił do domu, długo nie mógł zasnąć.

Zbyt był przejęty wypadkami ostatniego dnia.

W sercu jego zmieniały się najrozmaitsze uczucia Był pełen radości, że nareszcie straszliwa i potężna organizacja handlarzy żywym towarem została wykryta.

Zarazem wszakże gnębiły i trapiły go troski pieniężne.

Już od dnia zatargu z ojcem niejednokrotnie dręczyły go myśli o tem, jak zdobyć ogromne sumy pieniędzy które będą potrzebne dla zaspokojenia pretensji lichwiarskich.

Teraz zaś dochodziły do tego jeszcze dalsze wielkie wydatki.

Jula już była na wolności i trzeba było stanowczo z nią pojechać, bo okazało się, że niesposób puszczać jej samej bez narażania na nowe groźne niebezpieczeństwo.

Na to wszystko trzeba także było pieniędzy i nawet dużo. Sprawa pieniędzy stała się już bardzo paląca.

Przewracał się w łóżku z boku na bok i nie znajdował wyjścia z tej matni...

Skąd wziąć pieniądze?

Dalszy ciąg pojutrze.

Jutro dalszy ciąg sensacyjnej powieści p. t.

„POŻERACZ SERC KOBIECYCH".

Marzec
6
Środa
Popielec

KRONIKA KRAKOWA

Katastrofalne zderzenie pociągów

Na stacji w Tarnowie wydarzyła się katastrofa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Onegdaj w nocy o godz. 23.50 przybył ze Szczucina pociąg towarowy nr. 6672, który został zatrzymany na torze I-szym. O godz. 2.15 nad ranem pociąg pośpieszno-towarowy nr. 9995 zdążający z Krakowa do Tarnowa, wjeżdżając na tor III-ci zaczepił o wagony stojącego pociągu szczucińskiego, wskutek czego 19 wagonów zostało uszkodzonych, zaś 8 wagonów uległo rozbiciu.

Powodem katastrofy miał być brak należytego oświetlenia, jak również brak personelu. Śledztwo w toku.

Taksówka wjechała do rowu

Wczoraj o godz. 23.10, Kaleta Piotr, lat 35, zam. przy ul. Wielopole 6, szofer auto-dorożki, jadąc ul. Topolową wjechał do rowu wykopanego przez robotników wodociągów miejskich wskutek czego taksówka została lekko uszkodzona.

Szofer Kaleta i pasażerowie auto-dorożki wyszli bez żadnych obrażeń. Przyczyną wypadku było zagaszenie przez wiatr lamp bezpieczeństwa. Wezwana Straż pożarna wydobyła dorożkę z rowu.

Kradzieże

Miarczyński Zygmunt, zam. w Krakowie przy ul. Zacisze 6, zgłosił organom PP., że między godz. 7—8 nieznany sprawca skradł mu z niezamkniętego przedpokoju futro męskie wart. około 500 zł.

Schefler Witold, zam. w Rynku Dębnickim 2, zgłosił, że skradziono mu 2 łodzie rybarskie wart. 160 zł., które były uwiązane na prawym brzegu Wisły obok ul. Tynieckiej.

Epilog krwawej zabawy

Przed sędzią dr. Bobilewiczem w sądzie okr. karnym w Krakowie stanął wczoraj Jacenty Durak z Kościelnik oskarżony o napadł nożowy podczas zabawy miejscowej straży pożarnej oraz stawianiu oporu władzom.

W wyniku rozprawy Durak skazany został na 1 rok więzienia. Oskarżał prok. Jarosiński

Wybryki pijaka na ul. Kościuszki

Wczoraj o godz. 17.30 wzywano Pogotowie Ratunkowe na ul. Kościuszki w Krakowie, do Józefa Marci, który będąc w stanie nietrzeźwym, położył się na jezdni na ul. Kościuszki i krzycząc symulował umysłowo chorego.

Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Markę na II. Komis. P. P., gdzie został osadzony w areszcie, a po wytrzeźwieniu zwolniono go.

Wyrodne dzieci znęcały się nad matką-staruszką

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowo karnym w Krakowie zasiadł wczoraj Jan Jachimczak lat 31, rolnik z Bodzanowa oraz jego żona Julja, oskarżeni o znęcanie się nad swoją matką Jadwigą, 70-letnią staruszką.

Według aktu oskarżenia Jachimczakowie znęcali się nad matką - staruszką dlatego, że mieli swej matce dać dożywotne utrzymanie, co im nie było na rękę.

Począwszy od grudnia 1933 r. znęcali się Jachimczakowie nad bezbronną staruszką w ten sposób, że ją głodzili, kopali, bili, wybijając jej nawet 2 zęby.

Staruszka była głucha i na umyśle niedorozwinięta a więc bezradna.

Dopiero sąsiedzi widząc jakie katusze przechodzi staruszka, dali znać policji, która postawiła ich w stan oskarżenia.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał zbrodniczych małżonków po 6 m. więzienia z zaw. na 2 lata.

Rozp. przew. s.o. dr. Zalipski osk. prok. dr, Dulęba.

Bronił adw. dr. Kürstlinger.

Proces o spędzenie płodu

Przed sędzią dr. Zalipskim i prok. dr. Dulębą w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Anna Pietrzyk lat 35, służąca z Sieprawia, oskarżona o to, że dała sobie spędzić poród we wrześniu ubiegłego roku.

Razem z nią zasiadła na ławie oskarżonych Irena Katarzyna Pałaszyńska, akuszerka krakowska, oskarżona o dokonanie tego niedozwolonego zabiegu.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Osk. Pietrzyk mając intymne stosunki z niejakim Józefem Bruzdą zaszła w ciążę.

Bruzda nie zważając na to, ożenił się z inną dziewczyną. Pietrzykówna wstydząc się swego stanu postarała się płód swój spędzić i w tym celu udała się do akuszerki Pałaszyńskiej, która dokonała tego niedozwolonego zabiegu. Pietrzykówna po tej operacji ciężko zaniemogła, tak, że dłuższy czas leżała w szpitalu.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał akuszerkę Pałaszyńską na 8 mies. więzienia zaś Pietrzykównę na 2 mies. więz.

CO MÓWI LUD?

Afera ze stręczeniem posad

Poszkodowani machinacjami p. Erlicha nadsyłają nam dalsze szczegóły tej afery.

Otóż gdy poszkodowani po 8-miesięcznym oczekiwaniu na obiecane im przez p. Erlicha i spólników posady zgłosili się w dniu 2 grudnia ub. r. do mieszkania szwagra p. Erlicha, Leona Baldingera zamieszkałego przy ul. św. Tomasza 27. — Tu zwrócili się do przebywającego w tym czasie p. Erlicha prosząc go o zwrot pobranych pieniędzy złożonych na jego ręce jako wynagrodzenie za posadę której nie otrzymali.

P. Erlich wraz ze swemi braćmi i szwagrem wywołali awanturę, chcąc w ten sposób pozbyć się poszkodowanych.

Gdy ci jednak kategorycznie zażądali zwrotu gotówki, kazał p. Erlich wezwać policję.

Wezwanemu posterunkowemu PP. oświadczył p. Erlich że ci panowie napadli na niego z bronią, żądając jakichś pieniędzy.

W celu formalnego załatwienia sprawy, udali się tak litościwi „wyrabiacze posad" jak i poszkodowani na I. kom. PP.

Tutaj komisyjnie zostało stwierdzone że poszkodowani nie posiadali jakiejkolwiek broni. A pan Erlich zadowoiony że pozbył się z mieszkania niepożądanych interesantów, poszedł do kawiarni „Renesans" w celu dalszego naciągania naiwnych.

Tajemniczy dramat posterunkowego

W domu przy ul. św. Mikołaja 9 w Lublinie rozegrała się krwawa tragedja. Do mieszkania znajomego przez rodzinę Krajewskich przyszedł w godzinach popołudniowych ich znajomy posterunkowy Władysław Melner.

W jakiś czas później przyszła do Krajewskich żona Melnera. Pomiędzy małżonkami wynikła kłótnia, wskutek czego Melner zdenerwowany do najwyższego stopnia wybiegł do sieni, gdzie wystrzelił do siebie z rewolweru, raniąc się śmiertelnie w okolicę serca, Melner padając, stoczył się ze schodów do piwnicy, doznając przytem rozbicia czaszki.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia stwierdził śmierć posterunkowego.

Uczeń zastrzelił nauczyciela

Na idącego szosą pod Poddębin-Uniejów 28-letniego nauczyciela szkoły powszechnej, Franciszka Jastrzaka, napadł znienacka jego uczeń Władysław Stasiak i strzelił doń trzykrotnie z rewolweru, chcąc go zabić. Rannego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Sprawcę napadu uwięziono.

Gorgonowa prosi o przedterminowe zwolnienie z więzienia

Donoszą z Bydgoszczy, że odsiadująca tam karę więzienia w Fordonie, Rita Gorgonowa, mająca już obecnie za sobą 64 miesięcy, a więc dwie t zecie całej kary, wniosła podanie do departamentu karnego w ministerstwie sprawiedliwości o przedterminowe zwolnienie jej.

Nie można oczywiście naraziе przewidzieć, czy prośba ta będzie uwzględniona gdyż przed terminowo zwalnia się tylko więźniów, którzy zasłużyli sobie na to nienagannem zachowaniem się w więzieniu, a Gorgonowa nie zdobyła sobie takiej opinji.

Sensacyjny projekt prawa

W Bagdadzie, sławnej stolicy Haruma-Al-Raszyda, władcy z „Bajek z 1001 nocy", wkrótce nie bedzie ani jednego kawalera. Do parlamentu państwa Iraku wniesiono projekt prawa, w myśl którego. każdy dorosły mężczyzna jest obowiązany do posiadania żony. Kawalerowie Bagdadu postanowili zrzeszyć się w związek dla skutecznej obrony swoich zagrożonych praw.

44-letni kaleka bez nóg poślubia 18-letnią pannę

Wielką sensację wzbudził we Lwowie ślub 44-letniego żebraka bez nóg, żebrzącego stale na ul. Listopada, który odbyć się ma dzisiaj w kościółku na Sygniówce. Zebrak ów jest wdowcem Zarabia wcale nieźle, bo około 8 zł. dziennie. Ponadto ma domek i kilkanaście sążni ogrodu na Sygniówce.

Ten to właśnie kaleka zakochał się przed kilkoma miesiącami w 18-letniej, pięknej dziewczynie z Sygniówki, otoczył ją wielką miłością, przynosząc jej drobne upominki i łakocie. Zdawał sobie sprawę — idąc w konkury – ze swej ułomności i postanowił zdobyć serce dziewczyny dobrocią, w słowie i czynie. Wreszcie przełamane zostały lody i 18-letnia panna przyjęła oświadczyny kaleki, a ojciec udzielił swej aprobaty na ślub.

Sprzeciwili się temu tylko bracia, jednak postanowienie młodej dziewczyny okazało się niezłomne.

Narzeczeńska para dała na zapowiedzi i — jak informują— w dniu jutrzejszym odbyć się ma ślub w kościółku na Sygniówce.

Teatr miejski „Poskromienie złośnicy"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Pan bez mieszkania".
Apollo „Antek policmajster".
Atlantic Siostra Marta jest szpiegiem
Bagatela „Nocny lot" oraz rewja „Ach to Zakopane".
Dom żołnierza „Nie jes-em aniołem"
Promień „Czibi".
Słonko „Hanka, czarne oczy".
Świt „Niedokończona symfonja".
Sztuka: „Kuszanie szatana".
Uciecha „Niedokończona symfonja".
Wanda: „Sprzedany głos".
Zorza: „Prokurator Alicja Horn"

Radjo

Kraków G. 6,30 Audycja poranna 11,57 Hejnał 12,05 Koncert i dziennik południowy 13,00 Płyty 15,45 Koncert 16,30 „Klub jakiego nie było" 17,00 Odczyt 17,15 Wieniec pieśni ludowych 17,50 Nowoczesna alchemja 18,15 „Nie taktowny człowiek" 18.30 Skrzynka techniczna 18,40 Wiadomości bieżące 18,46 „Romeo i Julja" 19,25 Wiadom. sport. 20,00 Fragment operowy 20,15 Wieczór Mickiewiczowski 21,00 Koncert 21 30 Odczyt 22,15 Muzyka.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9, Marjańska ul. Kazimierza Wielkiego 78.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Braciejowski Jakób Salinarna 22 Dr. Gotlieb Izydor Długa 38. Dr. Holländer Ernа Karmelicka 1. Dr. Sokołowski Adam Basztowa 2.

O uzdrowienie stosunków w piekarniach krakowskich

Onegdaj odbyła się w sali portretowej na Ratuszu zwołana przez Zarząd miejski w porozumiu z Urzędem Wojewódzkim w Krakowie konferencja, pod przewodnictwem wiceprez. m. Dr. Klimeckiego przy współudziale reprezentantów Wojewódzkich, Starostwa Grodzkiego i powiatowego, Inspektoratu Pracy oraz Cechów piekarzy, w sprawie omówienia stosunków panujących w przemyśle piekarskim na terenie Krakowa.

Na konferencji tej stwierdzono, że urządzenie niektórych piekarń krakowskich nie odpowiada przepisom sanitarnym, że wypiek pieczywa dokonywa bywa niejednokrotnie w warunkach niehygjenicznych, a ich właściciele nie przestrzegają w stosunku do zatrudnionych przez nich robotników ustaw socjalnych, oraz że w ostatnich czasach dowożone bywa do miasta masowo pieczywo z okolicznych wiosek i miast, wyprodukowane niejednokrotnie w warunkach zgoła niehygjenicznych, w pracowniach bez uprawnienia przemysłowego, pieczywo nieoznakowanego zgodnie z postanowieniami przepisów ustawowych przywożone w niechlujnych wozach itp.

W interesie publicznym ten stan rzeczy nadal tolerowany być nie może, dlatego też konferencja wyraziła konieczność rygorystycznego stosowania przez powołane do tego Władze przemysłowe i sanitarne właściwych przepisów ustawowych o urządzeniu piekarń i produkcji zbycia pieczywa.

Winnych wykroczeń w tym względzie pociągać będą właściwe Władze do odpowiedzialności administracyjno-karnej.

Ujęcie złodzieja

Policja krakowska aresztowała Feuersteina Abrahama lat 18, bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Wolnica 11, za kradzież torebek damskich z gotówką.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. ...bne 15 g ...a ...ras

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02